

# GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 7 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 153 (1077)

## Związki Zawodowe walczą o realizację ustroju socjalistycznego

### Tow. A. Burski omawia w czwartym dniu obrad Kongresu projekt statutu zrzeszenia związków zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W czwartym dniu obrad II Kongresu Związków Zawodowych przewodnictwo objął członek KCZZ poseł Stanisław Kowalczyk.

Obrady rozpoczęły się o godz. 8.40 referatem p. o. przewodniczącego KCZZ Aleksandra Burskiego o statucie zrzeszenia związków zawodowych w Polsce, którego projekt ma być rozpatrzony przez Kongres.

Delegaci z uwagą wysłuchali omówienia zasad, które wysuwają się na czoło w organizacji ruchu związkowego: zasady powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpar-

tyjności i budowy związków zawodowych według zasad produkcyjnych.

Sala reaguje oklaskami, gdy Aleksander Burski podkreśla, że organizacja ruchu zawodowego wyrosła z ruchu robotniczego i opiera się na klasie robotniczej.

Ogólne zrozumienie i aprobatę zyskał komentarz do zasady bezpartyjności ruchu. Zasada ta nie oznacza, że ruch zawodowy nie ma oblicza ideowego. Związki zawodowe — stwierdził wśród oklasków Aleksander Burski — stoją na gruncie walki klasowej i walczą o realizację ustroju socjalistycznego.

Uwzględnienie — jako domniemanej myśli statutu — zbliżenia aparatu związkowego do szerokiej masy członkow-

skich, czego domagali się liczni uczestnicy dyskusji kongresowej — spotkało się ze szczerze gólnie życzliwym przyjęciem delegatów.

Duże zainteresowanie wywołały przepisy projektu statutu, wprowadzające pojęcie grupy związkowej z meżem zaufania na czele oraz ustaloną zgodnie z postulatami mas członkowskich zasadą, że rada zakładowa jest kierowniczym organem zakładowej organizacji związkowej.

Gorącymi oklaskami przyjęto końcowe oświadczenie Aleksandra Burskiego o tym, że pod przewodnictwem PZPR klasa robotnicza zorganizowana w związkach zawodowych zrealizuje dążenia bojowników socjalizmu, którzy zgineli w walce o lepsze jutro proletariatu.

Po referacie tow. Burskiego zabrał głos przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców — Rustecki, który na wstępie odczytał zobowiązania podjęte na czesie Kongresu przez metalowców.

W dalszym ciągu obrad przemawiają m. in.:

Przewodnicząca pracy w przemyśle odzieżowym Józefa Krocowa, prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Dziennikarzy — red. Lukrec, delegat Generalnej Unii Pracy Hiszpanii — Amoro.

Znany przewodnik pracy, inicjator Czynu 1-majowego, górnik z kopalni „Brzeszcze” Franciszek Apryas, przyjęty

został przez delegatów długo niemilknięcymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje!”

Mówca zobowiązuje się do dalszego zwiększenia wydobywania i przekroczenia uzyskanych dotąd wyników oraz podkreśla, że wzrostem wydajności wniesiemy największy wkład w zwycięstwo sił postępu i pokoju.

Po przemówieniu Franciszka Apryasa długo nie milkną oklaski i okrzyki na cześć bohaterów pracy.

Gorącymi oklaskami przyjęło Kongres przewodnicze pracy, tkaczkę na 12 krosnach z PZPB Nr 1 — Łódź, tow. Ramus.

**TOW. RAMUS OŚWIADCZA WŚRÓD OKLASKÓW, ŻE WŁÓKNIARZE ŁÓDZCY ZADANIA NAKREŚLONE PRZEZ RUCH ZAWODOWY WYPEŁNIĄ W CAŁOŚCI.**

## USA — piekło Murzynów

### Dlaczego dr Bunche odrzucił stanowisko podsekretarza stanu

NOWY JORK (PAP). — W związku z odmową Ralpa Bunche — b. rozejmcy ONZ w Palestynie — przyjęcia stanowiska zastępcy sekretarza stanu USA, w prasie amerykańskiej pojawiły się informacje, które rzucają jasne światło na okrutną dyskryminację rasową w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent dziennika „New York Post”, powołując się na oświadczenie samego Bunche, stwierdza, że jedna z przyczyn, dla których nie chce on wracać do Waszyngtonu, jest polityka segregacji rasowej w stolicy amerykańskiej.

„Mam troje dzieci — oświadczył Bunche — gdybym przyjechał do Waszyngtonu, musiałbym oddać je do szkoły murzyńskiej... zbyt długo odczuwałem na własnej skórze segregację rasową, aby narazić na nią moje dzieci”.

„Dla Murzyna, który nienawidzi segregacji i dyskryminacji, tak jak ja jej nienawidzę i wszyscy zresztą Murzyni — za mieszkanie w stołicy USA jest równoznaczne z odbywaniem kary więzienia”.

Dr Bunche dodał, że wprowadzenie do Waszyngtonu „nie jest wyjątkiem pod tym względem”, ale jest stolicą USA i „stosowana w nim dyskryminacja rasowa posiada doniosłe znaczenie symboliczne”.

## Kruczkowski w Moskwie na obchodzie 150-lecia urodzin Puszkina

MOSKWA (PAP). Dnia 3 bm. przybył do Moskwy na zaproszenie komitetu obchodu 150 rocznicy urodzin Puszkina przewodniczący Związku Pisarzy Polskich — Leon Kruczkowski.

## Dewaluacja walut europejskich na porządku dziennym obrad marshallowskiego Komitetu Ośmiu

PARYŻ (PAP). — W Paryżu rozpoczęły się obrady tzw. Komitetu Ośmiu, wyłonionego przez europejską organizację współpracy gospodarczej. Porządek dzienny obrad przewiduje: 1) sprawozdanie sekretariatu generalnego za ubiegły okres, 2) „ulotwienie” wymiany europejskiej przez zniesienie pewnych restrykcji w zakresie licencji importowych itp., 3) przygotowanie nowego układu w sprawie płatności międzyeuropejskich.

W kółkach dziennikarskich podkreśla się, że punkt 3-ci porządku dziennego napotka nie wątpliwie na największe trudności, gdyż dyskutowane będzie wówczas żądanie amerykańskie w sprawie swobodnej wymiany walutowej i dewaluacji walut europejskich. Prawicowe „Figaro” stwierdza, że różnice zdań wśród uczestników planu Marshalla są tak poważne, iż mogą zagrozić dalszemu istnieniu europejskiej współpracy gospodarczej.

## III rocznica śmierci Kalinina wielkiego bojownika o sprawę ludu

MOSKWA. — Cała prasa radziecka z „Prawdą” na czele poświęca obszernie artykuły pamięci zmarłego w dniu 3 czerwca 1946 r. Michała Kalinina, jednego z czołowych działaczy partii bolszewickiej i współbudowniczo państwa radzieckiego, pierwszego przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

„Prawda” — było wspaniałym przykładem pełnego poświęcenia idei komunizmu.

Kalinin uczył ludzi radzieckich i wszystkich ludzi pracy etyki komunistycznej, etyki, której wzorem jest Stalin, etyki, której nacelną zasadą jest idea służenia ludowi. Jest gotowość oddania siebie do końca, do ostatniej kropli krwi sprawie ludu.

## ROSNA SIŁY

### światowego ruchu robotniczego

Z przemówień delegatów zagranicznych na Kongresie Związków Zawodowych wyłania się jasno obraz potęgi, którą reprezentuje międzynarodowa klasa robotnicza.

Z trybuny Kongresu słyszeliśmy mocne słowa delegata radzieckiego Związków Zawodowych, podkreślającego WIĘZY BRATERSKIEJ PRZYJAŹNI, ŁĄCZĄCEJ NARODY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO Z LUDMI POLSKIM, PRZYJAŹNI — KTÓRA ZNAJDUJE SWÓJ WYRAZ W KONKRETNEJ POMOCY MATERIALNEJ I POLITYCZNEJ, JAKĄ ZWIĄZEK RADZIECKI NAM STAŁE OKAZUJE.

Słyszeliśmy głos Francji — głos francuskiej klasy robotniczej — zapewniającej nas, że „ROBOTNICZY FRANCJI NIE ZGODZI SIĘ NIGDY POPRZEC KAPITALISTYCZNYCH RZĄDÓW W AWANTURZE WOJENNEJ, SKIEBOWANEJ PRZECIW ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU I KRAJOM DEMOKRACJI LUDOWEJ”.

Słyszeliśmy dumną relację naszych chińskich towarzyszy o PRZEBIEGU WALKI, KTÓRE PRZY NIOSŁY WYZWOLENIE CAŁYM CHINOM. — „WYCIĘSTWO NASZE — POWIEDZIAŁ TOW. TSIEN CHUN SIN — MA WIELKIE ZNACZENIE DLA UTRWALENIA POKOJU. SKRUSZY ONO PODSTAWY OBOZU IMPERIALISTYCZNEGO.”

„Nasze zwycięstwo — mówił dalej Tsiens Chun Sin — JEST KONSEKWENCJĄ ZWYCIĘSTWA WIELKIEJ REWOLUCYJNEJ TEORII MARKSA, ENGELSA, LENINA, STALINA. JEST ZWYCIĘSTWEM MIĘDZYNARODOWEJ SOLIDARNOCI KLASY ROBOTNICZEJ.”

Dlatego komuniści i lud pracujący Chin pełni są wdzięczni, a przede wszystkim DLA WKP (B) ORAZ WIELKIEGO PRZYWÓDCY I NAUCZYCIELA LUDZI PRACY CAŁEGO ŚWIATA — JÓZEFIE STALINIE. DLATEGO POTĘPIAJĄ JAK NAJENERGICZNIEJ HANIEBNĄ ZDRADĘ KLIKI TITO.”

Słyszeliśmy oświadczenia delegatów krajów demokracji ludowych, mówiących nam o nowych postępkach i osiągnięciach na drodze do Socjalizmu. Słyszeliśmy sprawozdanie przewodniczącego światowej Federacji Związków Zawodowych, tow. Louis Saillant'a, o stałym wzroście sił międzynarodowego ruchu zawodowego wbrew wysiłkom wszelkiego rodzaju rozbiłajcy jedności ruchu robotniczego.

Ta manifestacja solidarności międzynarodowej, jaką stał się Kongres, natchnie każdego z nas do zdwojenia wysiłku w naszej pokojowej pracy budownictwa. Wiemy bowiem, że każdy sukces klasy robotniczej, czy to w Związku Radzieckim, czy w Chinach, czy w jakimkolwiek innym kraju JEST RÓWNOCZESNIE NASZYM SUKCESEM I ŻE KAŻDY NASZ SUKCES, KAŻDE NÓWE OSIĄGNIĘCIE NASZEJ GOSPODARKI WZMACNIA I POMAGA SIŁY MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU ROBOTNICZEGO.

## Człowiek, który przejrzał...

### Kierownik British Council w Polsce p. G. C. Bidwell prosi Rząd RP o przyznanie mu obywatelstwa polskiego

WARSZAWA (PAP). — Do Ministerstwa Administracji Publicznej zgłosił się obywatel angielski George Chaudes Bidwell, kierownik brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce „British Council”. Pan G. C. Bidwell oświadczył, iż ze względów wyszczególnionych w przedstawionej przez niego pisemnej deklaracji, pragnie się rzec obywatelstwa angielskiego i prosi o nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Jednocześnie p. Bidwell oświadczył, iż złożył wobec swoich władz przełożonych w Londynie rezygnację z zajmowanego przez niego stanowiska i pragnie osiedlić się i pracować w Polsce. Po rozważeniu sprawy i motywów p. Bidwell, Minister Administracji Publicznej przychylił się do prośby jego i zarządził nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Pan Bidwell prosił o opublikowanie w prasie polskiej tekstu jego deklaracji.

Dla wyjaśnienia podajemy, że „British Council” jest rządową instytucją angielską, zorganizowaną w 1934 r. Oficjalne cele tej instytucji są określone w następujący sposób: „Rozpowszechnianie wiadomości o Anglii i szerzenie znajomości języka angielskiego, zacieśnianie stosunków kulturalnych między Anglią a innymi krajami”.

„British Council” jest finansowany przez angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo

Kolonii, odpowiedzialnym za jego działalność jest minister spraw zagranicznych. „British Council” posiada swoje placówki w większości krajów europejskich.

Pan Bidwell stwierdza w swej deklaracji m. in. co następuje:

„Potrzeba mi nadal idei przewodniej w mej pracy, tak, jak jej potrzeba każdemu, kto odrzucił ideologię amerykańskiego, u której podstaw leży WILCZE PRAWO DŻUNGLI. Dla mnie stało się jasne, że prawdziwą ideą na rzecz pokoju jest idea, która przemawia do ogromnej większości ludzi pracujących i do intelektualistów świata, idea, która pobudza do życia społeczeństwa W KRAJACH DEMOKRACJI LUDOWEJ.”

Podczas 3 i półletniego pobytu mego w Polsce, przekonałem się, że RZĄD POLSKI POPIERANY PRZEZ NARÓD — PRAGNIE POKOJU, POTRZEBUJE POKOJU I WALCZY O POKÓJ. Jedynie bowiem w warunkach pokojowych może się Polska odbudować, rozwinąć swą kulturę, swą naukę, gospodarkę i powstrzymać obrzydliwe straty, poniesione podczas okupacji.

CAŁA POLITYKA POLSKA WYPEŁNIA — moim zdaniem — Z KONIECZNOŚCI ZAPewnienia TRWAŁEGO POKOJU, zachowania swej suwerenności narodowej i obrony jej obecnych granic.

Powoduje to, że polityka polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynniki oficjalne wobec „British Council” w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą Zachodnią nie istnieje „żelazna kurtyna”. Ta postawa polska wydaje się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrot-

(Dokończenie na str. 2-iej)

## Dewaluacja walut europejskich na porządku dziennym obrad marshallowskiego Komitetu Ośmiu

PARYŻ (PAP). — W Paryżu rozpoczęły się obrady tzw. Komitetu Ośmiu, wyłonionego przez europejską organizację współpracy gospodarczej. Porządek dzienny obrad przewiduje: 1) sprawozdanie sekretariatu generalnego za ubiegły okres, 2) „ulotwienie” wymiany europejskiej przez zniesienie pewnych restrykcji w zakresie licencji importowych itp., 3) przygotowanie nowego układu w sprawie płatności międzyeuropejskich.

W kółkach dziennikarskich podkreśla się, że punkt 3-ci porządku dziennego napotka nie wątpliwie na największe trudności, gdyż dyskutowane będzie wówczas żądanie amerykańskie w sprawie swobodnej wymiany walutowej i dewaluacji walut europejskich. Prawicowe „Figaro” stwierdza, że różnice zdań wśród uczestników planu Marshalla są tak poważne, iż mogą zagrozić dalszemu istnieniu europejskiej współpracy gospodarczej.



# Delegaci zagraniczni na Kongres Zw. Zawodowych w gościnie u robotników łódzkich

W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi grupa delegatów zagranicznych na II-gi Kongres Związków Zawodowych. Przedstawiciele ruchu zawodowego z zagranicy zwiedzili szereg zakładów pracy, oglądali żłobki, przedszkola i świetlice fabryczne, nie jak również na spotkaniach z robotnikami opowiadali o życiu klasy robotniczej swoich krajów i o swoich wrażeń z naszego Kongresu.

### SPOTKANIE W PABLIANICACH

Do Babianie przybyli goście włoscy — sekretarz Generalnej Konfederacji Pracy, tow. Bitossi i tow. Antoniozi, jak również delegaci węgierscy, tow. tow. Gaaz i Kristof.

Na spotkaniu urzędowym w sali teatralnej PZPB w Pablianicach panował niesłychany entuzjazm. Robotnicy PZPB w Pablianicach dali wyraz swoim uczuciom prawdziwie proletariackiej solidarności międzynarodowej, solidarności z bohaterkim ludem włoskim, walczącym przeciwko zaprzeczeniu swojego kraju imperialistom amerykańskim, solidarności z bohaterkim narodem węgierskim, również jak my budującym podstawy socjalizmu w swoim kraju.

Tow. Bitossi witany serdecznie, oświadczył między innymi: „Jeżeli kapitaliści włoscy i imperialiści amerykańscy myślą, że zlamiają walkę włoskiej klasy robotniczej, to czeka ich rozczarowanie. Robotnicy włoscy są zdecydowani walczyć do końca, do pełnego zwycięstwo prawdziwej demokracji, tj. demokracji ludowej”.

Burza oklasków i okrzykami na cześć wodza włoskiej klasy robotniczej, tow. Togliatti'ego, odpowiedzieli zebrani robotnicy na przemówienie tow. Bitossi'ego.

W imieniu gości węgierskich przemawiał wódnikarz — tow. Gaaz. Mówił on o polskich i węgierskich bohaterach — przedownikach pracy, walczących z wykończaniem i przekroczeniem planów produkcyjnych przeciwko planom podżegaczy wojennych. „Zarówno my, Węgrzy, jak i Wy, Polacy, jesteście my pewni swojego jutra, stanowimy bowiem część składającą wielkiego obosu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki”.

Okrzykami na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej, na cześć Związku Radzieckiego i Tow. Stałina powitali robotnicy słowami tow. Gaaza.

Goście wzięli udział w przedmówkach pracy węgierskiej, w których kłówe i upominki od wódnikarstwa węgierskiego — piękne, jedwabne chusteczki.

Następnie po zwiedzeniu Włodzkiej Szkoły PZPB udali się goście do Łodzi.

### W PZPB Nr 1

W PZPB Nr 1 już od samego rana panowało radosne podniecenie. Wiadomość, że przyjadą goście zagraniczni — delegaci z Kongresu Związków Zawodowych, przechodziła z ust do ust.

Wreszcie o godz. 13. tej przed gmach Nowej Tkalni zajęchali auta. Niemilknące oklaski zabranych na dziedzińcu fabrycznym robotników przywitały gości.

Podczas gdy delegaci Rumunii, Francji i Szwecji zwiedzali teren Nowej Tkalni, w świetlicy na pierwszym piętrze zbierały się tłumy robotników. Każdy chciał zobaczyć gości, każdy chciał usłyszeć co powiedzą.

Po zwiedzeniu zakładów goście przybyli do świetlicy. W imieniu robotników powitał delegacje tow. Augustyniak ze Zw. Zaw. Włóknarzy.

W imieniu delegacji szwedzkiej pozdrowił łódzkich włóknarzy ob. Allard, kierownik Wydziału Propagandy Federacji Szwedzkich Związków Zawodowych.

Z kolei głos zabrał wiceprzewodniczący Generalnej Konfederacji Pracy Rumunii. Tow. Michał Mużyk wskazał, że w okresie przedwojennym nie mogło być mowy o wzajemnym kontakcie pomiędzy robotnikami obu naszych krajów. Dziś nie tylko ten kontakt istnieje, nie tylko zacieśniają się więzy przyjaźni, lecz jest to równocześnie wspólna szkoła i wspólna wymiana doświadczeń.

Zawiozę do kraju mego — powiedział tow. Mużyk — to wszystko, czego się u Was nauczyłem, co usłyszałem na Kongresie. A usłyszałem dużo i więcej jeszcze widziałem.

Rozumiem, że takie tempo odbudowy może istnieć tylko w naszych krajach, w krajach Demokracji Ludowej, które za swego sojusznika mają Wielki Związek Radziecki.

Przemówienie tow. Mużyka, tłumaczone przez drugiego członka delegacji rumuńskiej, tow. Kotapskiego, przerywane było owacyjnymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-rumuńskiej i Komunistycznej Partii Rumunii.

Nie mniej owacyjnymi oklaskami przyjęli zebrani gorące pozdrowienia od francuskiego świata pracy, złożone przez Generalnego Sekretarza Związku

Zawodowego Górników, tow. Duguel. Mówca wyraził najserdeczniejsze podziękowanie za wyrazy solidarności i pomocy okazaną strajkującym górnikom francuskim w ich walce z rodzimym i obcym kapitalizmem.

Przyjaźni między naszymi narodami, przyjaźni, która cementowała się we wspólnej walce na barykadach w czasie Kolumby Parzykiej, we wspólnej pracy konspiracyjnej w rucsu oporu podczas uciekłej wojny, nie zniszczyła anglo-amerykańscy agenci działający na terenie Francji, nie zlamie żaden pakt atlantycki.

Nigdy nie będziemy walczyc przeciw krajom Demokracji Ludowej, nigdy przeciw Związkowi Radzieckiemu. Niech

żyje Polska Ludowa! Niech żyje Wasza Partia Robotnicza! Niech żyje Związek Zawodowy Burliwej oklaski zebranych na sali były najlepszym potwierdzeniem wielkiej przyjaźni robotników polskich i francuskich.

Długo jeszcze po zakończeniu oficjalnej części spotkania delegatów zagranicznych z robotnikami łódzkimi auta nie odjeżdżały z terenu fabryki. Gęsty tłum otaczał delegatów. Wszyscy chcieli z nimi porozmawiać i co ciekawsze w fabryce pokazywać.

Na zakończenie swego pobytu w Łodzi goście przybyli do Grand Hotelu, gdzie łódzcy pracownicy pracy przyjmowali ich obiadem.

# Człowiek, który przejrzał

Dokończenie z 1 str.

nego uchylania się mocarstw zachodnich, z wyjątkiem Francji, od jakiegokolwiek napomknięcia o uznaniu zachodnich granic Polski. Stosunek Polski do przedstawicieli kulturalnych Anglii i Francji wskazuje wyraźnie na to, że pragnie ona kulturalnej współpracy. Nie znajduje w polityce Polski nawet cienia agresywnych zamierzeń, ani na odcinku jej własnej polityki, ani w dziedzinie jej porozumień z państwami sąsiadującymi, w przeciwieństwie do tego, co wyraźnie manifestują państwa zachodnie, będące sygnatariuszami paktu atlantyckiego.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

Nie wierzę, by naród angielski, chociażby ci chłopcy, którzy mi dowodzili w czasie wojny, przez chwilę popierali tę politykę, gdyby czerpali swe informacje nie tylko z prasy kapitalistycznej.

W tym wszystkim rząd angielski, działający pod batutą pana Bevina, odegrał swoją rolę, oprawdając rolę drugorzędą i nie liczącą dla wielkiego on-

głis mocarstwa, lecz niemiłej rolę poważnego czynnika współdziałającego, chociaż powinien był znaleźć odwagę, by odrzucić tę rolę.

# Tit o spieszy z pomocą imperialistom

Troćkistowski renegat, Tito i Rankowicz pozostawili „sławy” zandarmom, którzy porwali Eislera. „Zażądali” oni wobec tego nie mniej i nie więcej — tylko, by rząd radziecki zabronił działalności prawdziwych patriotów i komunistów jugosłowiańskich, przybawających w ZSRR w charakterze emigrantów politycznych.

Co więcej — Tito i Rankowicz ośmielili się grozić ojczyźnie — zniszczyć — w imieniu — Związkowi Radzieckiemu, stwierdzając w swej „nocie dyplomatycznej”, że to rząd radziecki przekształca układ radziecko-jugosłowiański w „martwą literę”.

Troćkistowski renegat jugosłowiański zapoczątkował swoją notą nowy etap zdradzieckiej polityki, skierowanej przeciwko ZSRR i całemu obozowi antyimperialistycznemu.

Jawnie i oficjalnie podali rękę organizatorom antyradzieckiej polityki w świecie i notą swą zadeklarowali, że w ohydnej, imperialistycznej kampanii antykomunistycznej i antypokojowej, pragną zająć i zajmują w rzeczywistości pierwsze miejsce.

W ubiegłym roku starczyło titowskiemu renegatowi bezczelności do tego, by kierować na pastwisko noty do rządów: Rumunii, Węgier i Bułgarii. Obecnie kierują oni wrogię i oszczerce noty do rządu radzieckiego, występując jawnie przeciw GŁÓWNEJ sile frontu pokoju.

Do niedawna przodowała w kampanii, skierowanej przeciw ZSRR prasa jugosłowiańska, która stała się tubą rozdrzonej agitacji antyradzieckiej, prowadzonej przez faszystowskich agentów imperializmu. Obecnie rolę herolda antykomunisty przejmują otwarcie rząd jugosłowiański, starający się prześcignąć najbardziej fanatycznych amerykańskich wrogów socjalizmu i postępu.

Antyradziecka i antypokojowa polityka zdradzących jugosłowiańskich rozwija się z nie ublagana logiką. Nikt nie może uznać za przypadek tego, że napastliwa i oszczerca nota jugosłowiańska do ZSRR skierowana została właśnie w chwili obecnej.

Znajdujemy się w okresie ważnych rozmów międzynarodowych. W Paryżu zebrał się po raz pierwszy od 17 mie-

sięcy czterej ministrowie spraw zagranicznych. Jednoczą się sily pokoju na całym świecie, przeciwstawiając frontowi imperialistów potężniejszy front antywojenny. Na Dalekim Wschodzie imperializm ponosi straszliwą klęskę.

W tej sytuacji titowski renegat śpieszą w sukurs imperialistom, atakując Związek Radziecki. W tej sytuacji rząd jugosłowiański czynnie manifestuje swą solidarność z imperialistami i podżegaczami wojennymi, podejmując nową dyplomatyczną kampanię przeciwko ZSRR i usiłując wzbogacić arsenał antykomunistyczny „nowymi” troćkistowskimi argumentami.

Tito robi co może, że skóry wyłazi, by okazać pomoc swym imperialistycznym modocławcom, zaciętym wrogom narodu jugosłowiańskiego. Nie jest oczywiście jego winą, że renegackie te wysiłki nie pomagają w niczym, ani obecne mu rządowi jugosłowiańskiemu, ani jego imperialistycznym inspiratorom.

Nota jugosłowiańska otrzymała dobre zasłużone odpowiedzi od rządu radzieckiego. Bezcelne wystąpienie Tita jeszcze bardziej spotęguje nie nawiść do renegata i jego kłki wśród wszystkich zwolenników postępu i pokoju w świecie. Jeszcze bardziej pogłębi przepaść dzielącą renegatów od miłującego wolność narodu jugosłowiańskiego.

Gestapowcy belgradzcy nie zmuszą do milczenia emigrantów jugosłowiańskich, prawdziwych socjalistów i demokratów, wiernych synów Jugosławii, niezłomnych bojowników o niepodległość i o braterską współpracę z ZSRR i krajami demokracji ludowej i wszystkich siłami postępu.

Działalność tych bojowników i wszystkich ludzi wierzących zasadom marksizmu-leninizmu w Jugosławii, — napelnia śmiertelnym strachem serca troćkistowskich jugosłowiańskich. Tym większa i tym silniejsza solidarność ołocza bojowników o wlibność Jugosławii ludzie pracy w całym świecie.

J. Kowalewski

# Goście z Czechosłowacji

przybyli do Łodzi

Wczoraj przyjechali do Łodzi jako goście naszego miasta, prezydent m. Bratysławy dr Vacek z żoną Marią, wiceprezydent J. Vicienik oraz dyr. Zarządu Miejskiego dr Lehki.

Przybyłych przywitał p. o. prezydenta mgr. Sobol, przewodniczący MRN Andrzejczak, tow. red. Uzdański, dyr. Głnsbert, oraz inni przedstawiciele naszego miasta.

Goście nasi są po raz pierwszy w Polsce, zdążyli jednak już zauważyć, że u nas się nie próżnuje, widzieli bowiem po drodze dużo budujących

się domów — szczególnie na Śląsku. Podobała im się także droga, którą jechali. Widzieli świetnie zapowiadający się urodzaj.

Podczas obiadu dowiedzieliśmy się bliższych szczegółów o naszych gościach. Prezydent Vacek z żoną byli podczas wojny w partyzantce. Dr Lehki zna trochę język polski, gdyż w 1929 roku był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Najlepiej pamięta profesora Lehr-Splawńskiego.

W dalszym ciągu rozmowy goście interesowali się naszymi

przedsiębiorstwami komunalnymi, aprowizacją itd. Słyszeli także dużo o naszych wodociągach i chcieliby je zwiedzić. Bratysława, która była podczas wojny cztery razy mocno bombardowana, wyliczyła swoje rany dzięki usilnej pracy wszystkich swych obywateli.

Po skończonym obiedzie goście udali się samochodami na mecz piłkarski Bratysława — Łódź.

W dniu dzisiejszym goście z Czechosłowacji zwiedzają nasze miasto.

### W. Ażiewicz

162

# Daleko od Moskwy

— Proponujemy, — mówił, — przeprowadzić trasę lewym brzegiem do Olgochty. Co to nam da? Skracamy rurociąg o pół setki kilometrów, tak że obecnie starczy nam rur — to jedno! Ułatwiamy układanie rurociągu, ponieważ profil lewego brzegu jest o wiele równiejszy — to drugie! Idąc lewym brzegiem omijamy przeszkody terenowe, co pozwala nam zrezygnować z ustawienia drugiej stacji tłoczącej, celem pompowania ropy na kontynencie — to trzecie. Nie trzeba będzie dwa razy przecinać Adunę i budować trudnych i drogiej konstrukcji — to czwarte! Wreszcie jest jeszcze jedna sprawa przemawiająca w lewym brzegiem. Wprawdzie budowa nie jest nią bezpośrednio zainteresowana, ale za to zainteresowani są mieszkańcy miasta Nowińska oraz ludzie mieszkający wzdłuż Aduny. Wiadomo, że w Nowińsku kończy się droga żelazna, która biegnie od magistrali. Dalej zaś na północ już nie ma drogi. Nasza trasa położona na lewym brzegu umożliwi drogę z Nowińska na północ. Zimą i latem będzie istniała łączność pomiędzy wszystkimi osadami na Adunie. Poza tym droga ta zbliża nas do rzeki Olgochty, która, jak jestem przekonany, stanie się w przyszłości źródłem energii elektrycznej Nowińska. Właśnie na Olgochcie zostanie zbudowana pierwsza wielka hydrostacja Dalekiego Wschodu.

Zresztą, towarzysze, projekt hydrostacji, jest już opracowany przez naszego głównego inżyniera — w uniesieniu zawołał Greczkin, porwany pozornie suchym, ale równocześnie pełnym zapałem przemówieniem Beridze.

Filimonow po cichu, powstrzymał go. Greczkin obejrzał się i zażenowany szepnął do sąsiada: — O! przeklęty brodac — prawie zahypnotyzował! Jak zacznie mówić, jak błysnie ślepiami, to mnie aż ponosi. Zapomniałem już o wszystkich swoich wątpliwościach!...

— Proponujemy, — podniósł głos Beridze — budować przejście przez cieśninę zimną, nie czekając lata. Zamierzamy zrobić przepok na dnie cieśniny nie za pomocą czerpaków, lecz stosując materiały wybuchowe. Proponujemy spawać rury na brzegu, ażeby je potem traktorami dostarczać na łód, a stamtąd opuszczać do rzeki.

Według nowego projektu, proponuje się zmniejszenie rozmiarów prac, przypadających w pierwszej kolejności. Do chwili, aż ropy pocieknie rurociągiem należy zrobić tylko to, co jest konieczne, do puszczania jej, wszystko inne będzie można zrobić później. W ten sposób zaoszczędzimy dużo czasu i będziemy mogli pozostać na tej sile roboczej, jaka obecnie dysponujemy... Na

przebiegach rzek i cieśniny proponujemy nie ciągnąć podwójnej linii rurociągu, obejmiej się jedną. Zapasowe linie można będzie zbudować, kiedy ropa będzie już ciekła wzdłuż pierwszej linii rurociągu. Można śmiało zmniejszyć o połowę rozmiary cystern na środkowych punktach przepompowania, natomiast później wybudować cysterny normalnych rozmiarów...

Beridze spojrział dokoła i mówił dalej.

— Wiadomo, że biorąc pod uwagę zimę na Dalekim Wschodzie musimy zakopać rurociąg na głębokości dwóch metrów dziesięciu centymetrów. To stwarza specjalne trudności warunków dla rur, w ten sposób bowiem, rurociąg jest zabezpieczony od zamarnięcia i raptownych skoków temperatury. To oznacza, że wzdłuż całego rurociągu trzeba będzie wykopać głęboki rów, a po ułożeniu rur, z powrotem zasypać ziemią. To stanowi niejedną milion metrów sześciennych! Jeżeli nawet puścimy w ruch wszystkie kopaczki rowów, i dodamy jeszcze te wszystkie ręce robocze, które nam przydzielą, to nawet i wtedy nie potrafimy wykonać tej pracy. Dlatego proponujemy wykopanie rowu tylko na jeden metr głębokości, nie zaś na dwa, ażeby potem, kiedy większa część robotników nie będzie już obciążona pracą, usypać ponad rowem wał wysokości jednego metra. W ten sposób rozwiążemy zagadnienie nie zwracając się po jeszcze kilka tysięcy robotników... Takie są nasze zasadnicze przesłanki... To wszystko oczywiście można jeszcze udowodnić technicznymi wyliczeniami.



# Sukcesy wełnianej „Szóstki“

## Jak organizacja partyjna wywiązuje się z zadań produkcyjnych

W „wełnianej szóstce“, na biurku sekretarza podstawowej organizacji PZPR leżą duże arkusze statystyczne, usłane makami czarnych cyfr — kopie planów produkcyjnych i oszczędnościowych oraz sprawozdania z ich wykonania. Badawcze oczy sekretarza tow. Małolepszego przesuwają się z zadowoleniem wzdłuż kolumn. Plan został wykonany z nadwyżką. Co chwila, do pokoju sekretarza wpadają urzędnicy administracji fabryki: planiści, referenci współzawodnictwa. Radzą, omawiają wyniki pracy, dyskutują

nad ulepszeniami. W skromnym, niewielkim pokoiku z fabryczką „sekretariat PZPR“ koncentruje się życie fabryki. Tu przebiega główny nerw produkcji.

**PRODUKCJA W PZPW Nr 6 STOI DOBRZE**  
Plan miesięczny za maj, opracowany przez administrację fabryki w ramach zobowiązań powziętych przez załogę „wełnianej szóstki“ dla uczczenia II Kongresu Związków Zawodowych, podwyższony został o 3.664 kg. Plan ten wykonany został do dnia 30 maja r.b.

Podobnie wygląda wykonanie planu oszczędnościowego za I kwartał br. Plan określony przez administrację na sumę 24.555.238 zł załoga fabryki zwiększyła w wykonaniu do 43.907.993 zł, a więc prawie dwukrotnie.

O poważnych tych osiągnięciach zdecydowała postawa załogi, która w trudnych warunkach pracy, potrafiła zwiększyć wydatnie procent wyprzedu z 92 do 92,9 proc., a procent straconych roboczogodzin zmniejszyć z 11,8 do 9,7 procent. Te drobne, zdawało by się wyniki dają w sumie milionowe oszczędności. Weźmy choćby tak niewielkie na pozór zwiększenie wydajności wrzecion z 360 metrów bieżących na 375 mb. przedzący dziennie. Daje to w stosunku kwartalnym blisko 15 milionów złotych oszczędności.

Setki tysięcy kg przedzący, miliony złotych oszczędności, to dzieło dwu i pół tysięcznego oddziału robotników „wełnianej szóstki“.

— Do niedawna — stwierdza sekretarz tow. Małolepszy — w fabryce naszej nie odbywały się ani narady wytwórcze, ani zebrania Rady Zakładowej, ani nawet zebrania egzekutywy partyjnej. Teraz jednak partia postawiła w fabryce zadanie odbywania regularnych narad wytwórczych, uaktywnienia Rady Zakładowej w walce o wykonanie planów, oraz dopuszczenia przodowników pracy i racjonalizatorów na odprawy techniczne.

W okresie słabej działalności organizacji partyjnej nie rozwinęliśmy należycie kwestii współzawodnictwa pracy. Obecnie jednak wciągnięto już blisko 35 procent całej załogi do ruchu współzawodnictwa.

Załoga PZPW Nr 6 szczyci się posiadaniem w swych szeregach wielu wybitnych przodowników pracy, jak Genowefa Madalińska, wyrabiająca 116,7 procent normy, Genowefa Socha, lub młodzieżowa przodownica Wiesława Wrońska. Prządki te, przy wykonaniu z nadwyżką swych norm potrafiły równocześnie zmniejszyć odsetek odpadków o pół procent, procent zaś jakości podnieść o 2 do 3 proc. W zespołowym współzawodnictwie wyróżnił się zespół ob. Taporka, podwyższając wykonanie norm z 104 procent w kwietniu na 119 procent, w maju, przy równoczesnym podniesieniu jakości o pół procent i zmniejszeniu odpadków o 0,8 procent.

Mimo poważnego wkładu, jaki dała organizacja partyjna „wełnianej szóstki“ w usprawnieniu produkcji, ma ona jeszcze, jak zresztą wiele innych organizacji — swoje usterki w pracy.

Dziedzina, w którą dotychczas organizacja partyjna PZPW Nr 6 nie zdołała się „wtajemniczyć“, są plany inwestycyjne fabryki. Jest to poważne niedociągnięcie, które należy jak najszybciej zlikwidować. Organizacja musi zapoznać się z przebiegiem wykonania planu inwestycyjnego i wykorzystania przeznaczonych na ten cel kredytów. Podobnie rzecz się ma ze sprawą wykorzystywania kredytów na akcje socjalne. Organizacja nie jest dostatecznie poinformowana, ile pieniędzy przeznaczono na akcje socjalne i na co się te pieniądze wydają.

Poważnym również niedociągnięciem ze strony organizacji partyjnej jest słaby stan kolportażu codziennej prasy partyjnej. Rzecz prosta — nie przyczynia się do pogłębienia świadomości politycznej partyjniaków.

Jesteśmy jednak pewni, że organizacja partyjna w PZPW Nr 6, która sprawnie kieruje wykonaniem planów produkcyjnych fabryki, potrafi w krótkim czasie zlikwidować istniejące jeszcze niedomogi gospodarcze i organizacyjne swego zakładu pracy.

Kar.

# To i o wo

## Bierze się główkę kapuścianą

Bierze się wywar z włoszczyzny, 10 deko kości szpikowej, ćwierć główki kapusty, 1 cebulkę drobno posiatkowaną, trochę kminku, 6 dokładnie rozartych ziemniaków, pół puszki marmelady pomidorowej, 3 łyżki śmietany itd.

Co to jest? Nic nadzwyczajnego: przepis na zupę kaszubską. Bierze się główkę kapuścianą, starannie obraną z uszekliki liści, wywar z tego, co ślina przyniesie, pół kg. ozorków jaszczurzych, puszkę końskiego dowcipu, 1 kolumna drobno posiatkowanego, trochę dokładnie rozartych gorzkich migdałów, parę łyżek sosu dolarowego i octu „siedmiu złodei“...

Co to jest? Coś nadzwyczajnego: przepis na „amerykańskiego pisarza radiowego“.

Żeby nie było nieporozumień, jak pragnę gumy do żucia, nie ja ten przepis wymyśliłem. Nigdyby mi, uważacie, coś podobnego na myśl nie przyszło. Niby, żeby w sprawie kultury takie praktyczne rady gospodarskie stosować? Ale za to w Ameryce, proszę was — to ho, ho, co innego. Nie takie jak „na Wschodzie“ podejście do rzeczy, — które są, że tak powiem — z ducha — obowiązują. Grunt to „życie praktyczne“ i handelek, przede wszystkim — handelek...

A o tym przepisie na pisarza radiowego to się właśnie dowiedziałem z interesującej książki p. Eryka Barnowa (USA). Pan Barnow informuje i wyjaśnia rozmaitym nowicjuszom i adeptom amerykańskim sposoby dostania się na „antenie pisarzy“. W nomenklaturze p. Barnowa nazywa się to „naturalnie“ — „dostaniem się na rynek“. Cóż więc ma robić młody uzdolniony Amerykanin, aby zostać pisarzem radiowym w USA? Ano tak pisać, aby „handel szedł“. „Radio bowiem — powiada kulturalny doradca, Barnow — żyje z handlu i nie ma zamiaru bić ręki, która je żywi“.

Tylko jeśli się tej „ręki“ nie bije, to ta „ręka“ fatalnie dlaui wolność zaowodu literata. Pisarz — poddany jej „czulemu“ uściskowi — staje się tępy, zmechanizowanym, nieuczciwym wyrobkiem — wykonawcą „zamówienia handlowego“. Stąd właśnie w-w przepis, sporządzony w-g recepty ideologicznej p. Barnowa:

„Bierze się główkę kapuścianą, itd.

E. TAM.

### Korespondenci dyskutują

## Młotki leżą od 2 m. miesięcy W PZPB Nr 4

Dnia 1.6. br. ukazała się w „Głosie Robotniczym“ notatka, pobra tow. Kłodawskiego — za tytułowana „Gdzie podziało się zamówienie“.

Jako korespondent fabryczny fabryki „F.A.M.A.T.K.A“ czuje się w obowiązku odpowiedzieć na nią.

Krytyka jest jedną z najcenniejszych naszych zdobyczy. Winna być jednak zawsze rzeczowa i słuszną, gdyż krytyka bezpodstawną nie tylko nie osiąga celu, lecz wprost przeciwnie, ośmiesza krytykującego.

W tym jednak wypadku sprawa wygląda nieco inaczej. Tajemnica odkryta przez PZPB Nr 4 dotycząca młotków do krośnienia wyjaśniła się.

Fabryka nasza zamówienie na młotki wykonała! Młotki te w dniu 7.4.1949 r. zostały odebrane przez PZPB Nr 4, a więc na blisko dwa miesiące przed ukazaniem się tego artykułu.

Dziwi nas bardzo, że tak po trzeba PZPB Nr 4 młotki do krośnienia automatycznych leżą sobie spokojnie u nich i nikt o nich nie wie. Sprawa ta nie najlepiej świadczy o porządkach, jakie panują w powyższych Zakładach.

Korespondent fabryczny „Famatka“  
Lucjan Kasprowicz

### Świetlice łódzkie na cześć Kongresu

## „Punktualnie o 12-ej“

### W sali świetlicowej Wojew. Szkoły PZPR

W związku z odbywającym się II—VIII Kongresem Związków Zawodowych świetlice łódzkie wystąpiły w ostatnich dniach z szeregiem imprez artystycznych, dając prócz popisów muzycznych i baletowych również przedstawienia teatralne.

Nie bardzo mierząc siły na zamiary, niektóre z w-w świetlic wystawiły — jak już o tym pisaliśmy — sztuki dramatyczne z wielkiego teatralnego repertuaru. Do tej grupy należą zwłaszcza PZPB Nr 2 („Świętoszek“ Mollera) PZPB Nr 1 („Zemsta“ Fredry)

## Pończoszniczy na cześć Kongresu

Załoga Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 3 postanowiła w celu uczczenia Kongresu Zw. Zawodowych przysięść termin wykonania państwowego planu produkcyjnego z pierwszego terminu, tj. z dn. 30 listopada, na dzień 2 października br. Jednocześnie postanowiono plan wartościowy wykonać nie — jak początkowo zobowiązano się — na dzień 15 listopada, lecz o dwa miesiące wcześniej, tj. do 16 września bież. roku.

W ten sposób załoga PZZPP wykona ponad plan do końca br. 1.556.000 par pończoch i skarpet ogólnej wartości 228.218.000 złotych według cen bieżących.

Korespondent fabryczny „J. P.“

i PZPD im. E. Plater („Wesele“ Wyspiańskiego). Inne świetlice poszły po słuszniejszej, naszym zdaniem, linii repertuarowej, sięgając do wodewilu (PZPB Nr 4 — „Skalmierzanki“) i popularnych inscenizacji świetlicowych (PZPB Nr 16 — „Gospodarz to ja“ i „Była i tak na świecie“ czy PZPD im. M. Konopnickiej — „Wesele na czerwonym prątniku“).

Pewną niespodzianką w tym łódzkim „festiwalu świetlicowym“ był „gościnnie“ (przypadkowy zresztą, bo program przewidywał inne przedstawienia) występ świetlicy Woj. Szkoły PZPR w Pabianicach. Świetlica ta „dała spokój“ klasykom tegatrowym, nie odgrzewała też żadnych starych inscenizacji, wystąpiła natomiast z aktualną, ciekawą i wartościową jednoaktową pt. „Punktualnie o dwunastej“. „Punktualnie o dwunastej“ — to mały „skrawek“ obecnych dzieł walczącej Grecji, Komendant wojenny „obozu ateńskiego“ pułk. Zerkwas, chce pomścić na niewinnej ludności śmierć swojego poprzednika. Stosując znane metody hitlerowskie — wybiera 100 zakładników, których ma stracić, w razie, gdyby „sprawcy zbrodni“ się nie odnaleźli. Dzięki bohaterstwu dzielnej dziewczyny greckiej, Anny Kartaki — nie dochodzi do zamierzonego przez Zerkwasa masowego morderstwa; za

Przy opracowywaniu planów oszczędnościowych na 1949 rok zdawano sobie powszechnie sprawę, że transport powinien stanowić ważną pozycję oszczędnościową w każdym przemysle, w każdej branży, w każdym przedsiębiorstwie i zakładzie.

Mimo to, niewiele centralnych zarządów przeanalizowało to zagadnienie i wyciągnęło odpowiednie wnioski, wyrażone w konkretnych sumach umieszczonych w planie oszczędnościowym. Przyczyną tego jest okoliczność, że sytuacja transportowa, a szczególnie na odcinku

trakeji samochodowej jest w tych przemysłach zastrzeżona brakiem samochodów, ciągłków i przyczep. Do pewnego stopnia obawiano się nawet ruszyć tę niewygodną sprawę, uważając pozycję oszczędnościową w tej dziedzinie za niepraktyczną.

Rozumowanie to jest, oczywiście, niesłuszne i oportunistyczne, albowiem właśnie brak pojazdów i wszelkie inne trudności w tej dziedzinie zmuszają nas do szczególnie wielkich oszczędności. Odpowiedni system oszczędzania w transporcie oznacza bowiem jednocześnie tworzenie nowych możliwości tymi samymi posiadanymi środkami.

Wykazała to odbyta przed paru dniami w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego w Łodzi konferencja, poświęcona zagadnieniom transportu. Należy nadmienić, że zakłady przemysłu włókienniczego należą na ogół do rzędu oszczędnych eksplloatatorów swojego parku samochodowego, o czym świadczą następujące liczby porównawcze:

W Centrali Produktów Naf. towych koszt 1 km przebiegu wynosi od 69 do 145 zł, a w przemyśle włókienniczym najwyższy koszt przebiegu 1 km wynosi 77 zł 54 gr, przy czym średni koszt nie przekracza 60 zł.

Mimo to konferencja podjęła doniosłe uchwały, które w drugim półroczu 1949 roku dadzą państwu około ćwierć miliarda

## Odgruzowaliśmy plac by uczcić Kongres Zw. Zawodowych

W świetlicy PDT w dniu 27 maja odbyło się zebranie wszystkich pracowników tutejszej ekspozytury, na którym postanowiono jednogłośnie uczcić II Kongres Związków Zawodowych przez odgruzowanie dzielnicy „Baluty“.

Na miejsce pracy wyznaczono przez Zarząd Miejski przy zbiegu ulic Bojowników Ghetta i Franciszkańskiej przybyło w godzinach wolnych od pracy 126 pracowników z dyrekcją i Radą Zakładową na czele. W ciągu kilku godzin uprzątnięto kompletnie gruzy i zniwelowano plac po obu stronach ulicy Franciszkańskiej.

Przykład pracowników PDT jest jeszcze jednym dowodem, iż dystans między robotnikiem a pracownikiem umysłowym po

złoty oszczędności, a ponadto ułatwią sytuację transportową szereg zakładów.

Z wygłoszonego referatu wynika, że w jednych zakładach panuje kompletny brak środków przewozowych, podczas gdy w innych współczynnik eksploatacji daleki jest od 100 proc.

Co to znaczy?

To znaczy, że istnieje, co prawda, minimalna ilość zakładów, z których można po jednym samochodzie przerzucić do zakładów szczególnie intensywnie odczuwających brak środków lokomocji. Przesunięcie to dokonane po dokładnym zbadaniu rzeczywistych miejscowych warunków, nie da wprawdzie wielkich rezultatów, ale za to usunie dysproporcje powstałe w ciągu kilku lat. Natomiast wielkie wyniki da przygotowane zarządzenie CZPW i przemysłowym wypożyczaniu środków transportowych jednego zakładu włókienniczego dla innych zakładów, położonych w tej samej lub sąsiedniej miejscowości.

W czasie obrad przytoczono konkretne przykłady. W Kamienogórze istnieje dwa kombinaty liniarskie i jeden jedwabniczy. Nadejście większego transportu materiałów do jednego kombinatu w dotychczasowym systemie zmusza zainteresowaną jednostkę do sprowadzenia z Wałbrzycha do Kamienogóry samochodu jednego z państwowych przedsiębiorstw transportowych. Samochód ten, przypuśćmy 5-tonowy, odbywa obie drogi pusto, marnotrawiąc 220 tonokm pracy, po to, aby w Kamienogórze pracować kilka godzin. Tymczasem inny zakład włókienniczy w Kamienogórze, wykorzystując swoje samochody tylko w 80 proc., może na kilka godzin wypożyczyć bratniemu zakładowi samochód i zaoszczędzić 220 tonokm pracy. Usługi te są odpłatne. Zakład korzystający z usługi płaci należność według taryfy państwowych

przedsiębiorstw przewozowych.

Zdawało by się, że to wszystko samo przez się zrozumiałe. A jednak tego dotychczas nie było. Pod najrozmaitszymi pretekstami wzbraniało się wyposażyć samochody bratnim zakładom. Odtąd będzie to obowiązkiem, którego złośliwie próżekroczenie będzie karane. Transakcja taka będzie zresztą korzystna dla obu stron, a przede wszystkim dla państwa, albowiem samochody będą eksploatowane wedle ustalonej normy, tj. minimum 2.000 km miesięcznie dla samochodów osobowych i 2500 km dla samochodów ciężarowych.

Poza tym nastąpi maksymalne wykorzystanie nośności wozów. Pełz to razy wysłała się np. trzytonowy wóz obciążony tylko 2 tonami, podczas gdy inny zakład nie może sprowadzić pewnego materiału z powodu trudności transportowych. Niepełne wykorzystanie nośności samochodów i ciągników musi być tępienie.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że samochody czekają nieraz godzinami przed magazynami na wydanie towaru. Odtąd obowiązywać musi zasada jak najszybszego załadowania i wyładowania smochodów, by po większy zakres ich eksploatacji.

Specjalna komisja zajmie się rewizją normatywów zużycia benzyny, smarów i innych środków pędnych.

Na odcinku transportu kolejowego zaleca się stopniowe kasowanie instytucji konwojentów. Wszystkie te zabiegi dadzą łącznie ćwierć miliarda złotych, tj. kwotę, za którą można kupić około 250 różnego rodzaju samochodów.

Taki jest plan włókienniczy. Za ich śladem winny iść inne przemysły, wnosząc nowe pierwiastki oszczędności, dostosowane do ich terenu i właściwości pracy.

„A. D.“

korespondent fabryczny z Fabryki Cewek Nr 1

## Robotnica na kierowniczym stanowisku

Załoga Fabryki Cewek Nr 1 wraz z kierownictwem i dyrekcją wysunęła z dniem 1 czerwca na odpowiedzialne stanowisko mistrza Oddziału Szpul Tarczowych i Impregnacji, robotnicę tychże zakładów — tow. Bloch Wiktorię.

Tow. Bloch Wiktorja pochodzi z rodziny robotniczej. Od

1925 roku pracuje w Fabryce Cewek Nr 1. Po wyzwoleniu położyła duże zasługi przy odbudowie spalanej fabryki.

Dział Szpul Tarczowych i Impregnacji, którego mistrzem została tow. Bloch jest działem bardzo odpowiedzialnym i wymagającym specjalnych umiejętności fach

Rada Zakładowa, organizacja partyjna oraz kierownictwo fabryki są przekonani, iż tow. Bloch wywiąże się jak najlepiej z włożonych na nią obowiązków.



# Doświadczenia dwóch miesięcy pracy Szkolnych Komitetów Opiekuńczych

Gdy przed mniej więcej dwoma miesiącami — zarządzeniem Ministerstwa Oświaty — powołano do życia Szkolne Komitety Opiekuńcze, przed poszczególnymi zakładami pracy, przed aktywistami partyjnymi stanęło zadanie zupełnie nowe, nie posiadające precedensu i — jak od razu praktyka pokazała — zadanie poważne.

Trzeba było bowiem szkole pomóc nie tylko w sensie zaspokojenia szeregu jej potrzeb materialnych, jak dożywianie dzieci, urządzanie kolonii itp., ale powiązać nową, mocną więźą szkołę z fabryką. Trzeba było krok za krokiem wypracowywać metody, dzięki którym młodzież szerzej otworzy oczy i spostrzeże wiele nowego ze świata, który ją otacza, a który, niestety, jak dotychczas, zna często z samej tylko lektury.

Podręczniki szkolne mówią wiele o włóknie i o mtealu, o hutach i kopalniach, gazetki szkolne, w ślad za dziennikami, notują nazwiska bohaterów pracy, zadania arytmetyczne rozwiązywane w szkole mają za temat obroty pieniężne handlu spółdzielczego. To wszystko jednak, właśnie dlatego, że jest przedmiotem intensywnej nauki nie wystarczą już dziecku w samej teorii. Jego wrażliwy umysł i krytyczny sposób oceny szuka powiązania zdobytej wiedzy z dniem codziennym, chce znaleźć przekonywujące, realne, nie ubrane w słowa, ale pulsujące rytmem pracy, odbicie swej książkowej wiedzy, w życiu.

Wyciągnąć na tej drodze do młodzieży rękę zlecono właśnie Szkolnym Komitetom Opiekuńczym. One to poprowadzić mają uczniów do fabryk, zainicjować tam spotkania młodzieży z producentami pracy, pokazać produkcję, nauczyć dziecko szacunku dla pracy żalag i zakładów.

Okres, jaki dzieli nas od powołania do życia Komitetów Opiekuńczych jest krótki. Nie wspólniemi jest on jednak do doświadczeń, jakie w tej dziedzinie mamy już za sobą. Na doświadczenia te składają się i opinie i blaski.

I tu, powiedzmy sobie z miejsca, rzecz przykra ale prawdziwą. Są, niestety, jeszcze dzisiaj takie Komitety, których przewodniczący nie odwiedził jeszcze ani razu swej szkoły, nie zna składu Komitetu Rodzicielskiego.

Są i takie Komitety, których członkowie nie tylko, że się jeszcze nie zbrali, ale — co gorsza — mają tylko dość mgliste

pojęcie o wielkich obowiązkach, jakie na nich nałożono. Są i takie Komitety, których dotychczasowa działalność równa się zeru. Jest to tym bardziej godne ubolewania, że w przygniatącej ilości wypadków te właśnie Komitety ukonstytuowały się akurat przy najpoważniejszych, mających poważne zasoby i możliwości, instytucjach takich, jak CZPW, Centrosan, czy Polskie Radio. Chcemy jednak wierzyć, że w ostatnich kilku tygodniach, dzielących nas od końca roku szkolnego, te wszystkie Komitety nadrobią to, czego nie zrobiły dotychczas. Pracy zaś jest wiele, jak wiele, tego uczy nas właśnie doświadczenie aktywnych Komitetów Opiekuńczych, które już coś zdziałały.

Zbliża się koniec roku szkolnego, związane z tym jest premiowanie uczniów wyróżniających się w nauce i pracy społecznej, oraz premiowanie nauczycieli. Premiowanie to przeprowadzić powinny między innymi Komitety Opiekuńcze.

Wiele z nich, wybierając linię najmniejszego oporu, zastanawiają się surowo przestrzegając literę przepisów socjalnych twierdzą, że funduszy socjalnych naruszać nie można i że tym samym nie ma możliwości na udzielanie nagród. Te Komitety zapominają jednak, że istnieją np. możliwości nagrodzenia dziecka nie pieniędzmi, lecz w inny sposób. Np. przez umieszczenie wyróżnionych dzieci na koloniach letnich, to zabranie ich na wycieczkę wraz z instytucją, która sprawuje patronat itp.

Koniec roku szkolnego stawia jeszcze inne zadania przed Komitetami Opiekuńczymi: jak choćby pomoc robotniczymu i chłopięcemu dziecku w przejściu ze szkoły podstawowej do średniej. Tu robotniczy Komitet Opiekuńczy wykazać musi szczególnie wystrzoną czujność klasową, która pozwoli na taką klasyfikację dzieci do szkół wyższego typu, jaka będzie rzeczywistym wykładnikiem udziału społecznych i politycznych sił w naszym społeczeństwie. Kryterium klasowe stanie się tu momentem najistotniejszym i ono to zagwarantuje wszystkim zdolnym i chętnym córkom i synom klas dotychczas upośledzonych, wystarczającą i potrzebna ilość miejsc w szkołach średnich.

W tych kilku ostatnich, przed wakacyjnych tygodniach najbardziej gorączkowo pracujący Komitet Opiekuńczy musi znać, lecz czas poza tym na pomyślenie, jak przyjąć z realną pomocą urządzanym przez szkołę koloniom, jak pomóc przewieźć na

nie młodzież i jak na koloniach starać się o to, by gośćmi dziećmi byli jak najczęściej ich opiekunowie — robotnicy.

A czas wakacji? Dla dzieci będzie on dobrze zasłużonym odpoczynkiem po pracy. Komitet Opiekuńczy w tym czasie odpoczywać jednak nie powinien. Obowiązkiem jego jest działać w tym okresie jak najczęściej, aby nowy rok szkolny zastał dzieci w odświeżonych salach szkolnych, zapakowanych w przyrządy, instrumenty itp.

Komitety zdawać sobie sprawę muszą, że czekają je poważne zadania w nowym, już w doświadczenia bogatszym roku szkolnym 49/50 i że zadania te jasno stawia Partia przed towaryszami, którzy wchodzi w skład Komitetów Opiekuńczych.

Jeśli kilka miesięcy w roku bieżącym, Komitety wypełniły z konieczności wypływającej z krótkiego swego istnienia, raczej pomocą materialną, to już rok następnym do pomocy tej się nie ograniczy. Jego pracowity żywot musi się przede wszystkim wypełnić pogłębianiem szacunku dziecka dla pracy i dla ludzi pracy, otwieraniem coraz szerszych horyzontów przed dzieckiem i kształtowaniem jego nowej, socjalistycznej moralności.

Wielkie to i poważne zadanie Komitetów Opiekuńców wypełniać wtedy, kiedy źródłem wszystkich ich poczynań będzie wciąż pogłębiająca się więź łącząca szkołę z fabryką, dziecko z klasą robotniczą.

Jadwiga Szczeptańska.



## Ludzie przeobrażają przyrodę

# Morze Kaspijskie wielkim basenem rybnym Związku Radzieckiego

Morze Kaspijskie znajdujące się na pograniczu Europy i Azji stanowi olbrzymie zamknięte jezioro. Jeszcze w czasach historycznych łączyło się ono prawdopodobnie z Morzem Czarnym, o czym wspominają starożytni historycy greccy. Z czasem jednak wskutek obniżenia się poziomu morza Kaspijskiego połączenie to zostało przerwane i dziś już nie istnieje.

Jako jezioro śródlądowe nie ma ono wielkiego znaczenia komunikacyjnego, natomiast odgrywa obecnie rolę ogromnego basenu rybnego i z tych względów jest niesłychanie ważnym elementem w gospodarce Związku Radzieckiego.

Morze Kaspijskie należy do najbardziej rybnych mórz w świecie: jesiorki, bieluga, śledź, leszcz, „białorybica” i dziesiątki innych, bardzo cennych gatunków ryb znajdują tu świetne warunki bytowania.

Tę rzadko spotykaną w świecie obfitość ryb morza Kaspijskiego zawdzięcza różnym rzekom, które do niego wpadają; a przede wszystkim Wołdze. Wraz z wodą tej rzeki — obrywa na wlewały się do morza Kaspijskiego miliardy drobnych żyłaków, które stanowią bazę żywnościową dla żyjących tu gatunków ryb. Niestety, już w czasach przed

rewolucyjnych rybnosć morza Kaspijskiego stale malała, a przyczyną tego były nadmierne eksploatacje z jednej strony i pogorszenie się naturalnych warunków życia z drugiej.

Wskutek powolnego, ale stałego procesu wysychania morza procentowa zawartość soli w wodzie wzrasta i przez to niektóre gatunki istot nie mogą przystosować się do nowych warunków musiał wyginąć, a tym samym ilość pożywienia dla ryb znacznie się zmniejsza.

Feudalno-kapitałistyczne rządy Rosji carskiej albo nie interesowały się wcale tą sprawą, albo nie umiały powstrzymać tego naturalnego procesu wyczerpania. Stosunki zmieniły się radykalnie dopiero po rewolucji październikowej, kiedy sprawą zajęli się największy radziecy biologowie przy wydatnym poparciu partii komunistycznej i rządu.

Przed wszystkim przystąpiono do szczegółowego badania całokształtu problemu i w wyniku stwierdzono, że nie pomoże sztuczne zarybianie morza, o ile nie dostarczy się rybnemu na naturalnej bazy żywnościowej.

Ponieważ pokarm dostarczany przez Wołgę okazał się niewystarczający, należało znaleźć nowe jakieś gatunki istot, które mogłyby zaaklimatyzować się w morzu i jednocześnie być dobrym pokarmem dla ryb.

Sprawa nie była tak łatwa, jak się pozornie zdawało, jed-

nak nauka radziecka odniosła i tutaj sukces.

Po długich poszukiwaniach wybór padł wreszcie na pewien gatunek czerwia zamieszkującego równie strome wody morza Azowskiego. Stwierdzono jednocześnie, że organizm tego czerwia obfituje w związki fosforowe i azotowe i mógłby być świetnym pokarmem, chodźto tylko o jego zdolności aklimatyzacyjne.

W latach 1936—41 dokonano przesiedlenia kilku milionów tych istot z morza Azowskiego do północnej części Kaspijskiego w czterech różnych miejscowościach. Czerwie zaaklimatyzował się znakomicie, już w roku 1944 znajdowano go masowo w żołądkach łowionych jesiorków, a specjalna ekspedycja naukowa w roku 1948 stwierdziła rozprzestrzenienie się jego na całym prawie obszarze morza. Dziś czerwie „nierejs” jest podstawową bazą żywnościową ryb Kaspii.

Drugą sprawą, którą zajęła się radziecka nauka była kwestia rozmnażania ryb. Sztuczne wyleganie okazały się mało przydatne, ponieważ wielka ilość narybku wypuszczona do morza ginęła, nie osiągnąwszy handlowej wagi. Samo więc sztuczne wyleganie nie rozwiązywało sprawy, należało wytrzymać młody narybek w sztucznych basenach do chwili, kiedy osiągnąłby odpowiednią wielkość stanie się bardziej odporny na warunki bytowania w

otwartym morzu i nie będzie gwałtownie umierał jak dotychczas.

Ale tutaj zjawia się nowa trudność, trzeba było znów pomyśleć o morzu „dla niemowląt”, ponieważ czerwie „nierejs” dobry dla ryb dorosłych, nie nadawał się zupełnie dla delikatnych żołądków młodzieży. I tutaj znów nauka radziecka osiągnęła sukces aklimatyzując w Kaspijskim morzu dwa nowe gatunki: „małego czerwia „oligochet” i rączków „dofnii”, które okazały się świetnym pokarmem dla młodych jesiorków.

Następną sprawą wielkiej wagi było doprowadzenie do porządku ujścia rzeki Wołgi. Naukowo stwierdzono, że dół, który zarośla, którymi pokryte są ogromne obszary delty wpływa ją bardzo niekorzystnie na rybostan morza, są one bowiem swego rodzaju filtrem nieprzepuszczającym do morza ani drobnych żyłatek, ani soli mineralnych potrzebnych dla rozwoju ryb.

Uporządkowanie ujścia Wołgi staje się palącym zagadnieniem chwili i wiąże się z gigantycznym planem Stalina przekształcenia krajobrazu tej części kraju.

Widzimy, jak człowiek w kraju socjalizmu zaprzęga przyrodę do służby dla siebie nie drogą barbarzyńskiego jej rabunku, jak to ma miejsce w krajach kapitalizmu, lecz przez jej świadome przekształcanie. Kottowski

Teatr Powszechny w tym roku był bodajże jedynym teatrem w Łodzi, który sięgał do rodzimego repertuaru, wystawiając utwory polskich pisarzy. Wprawdzie nie ze wszystkimi sztukami i inscenizacjami zgadzaliśmy się, jednak spodziewać się należy, że w repertuarze swoim teatr ten w przyszłym roku zechce szerzej i bardziej konsekwentnie ukazać publiczności łódzkiej wielką demokratyczną tradycję polskiej literatury.

Wybór komedii: „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej okazał się bezwzględnie słuszny. Sztuka ta w swoim czasie (przed pierwszą wojną światową) odbiła się głośnym echem w społeczeństwie, stając się dużym wydarzeniem literackim. Dziś, po tylu latach nie straciła ona nic ze swojej świeżości. Komedja obyczajowa, jak większość utworów Zapolskiej była ostrą, bezwzględną satyrą na miłość czaiństwo. Ukazywała fałszywą moralność tego środowiska. Przypatrzmy się głównym

postaciom sztuki. Pani Dulska jest właścicielką kamienicy, oszczędna, gospodarna, trzymająca pozornie w ryzach całą swoją rodzinę, odwrotując się za każdym razem do moralności, do etyki, do religii. Mogłaby więc w gruncie rzeczy uchodzić za wzór kobiety, i za taką też najprawdopodobniej w swoim środowisku uchodziła. Tylko, że cała jej moralność i jej etyka jest nieszczerza, zakłamana i obłudna.

„Dulscy — powiada jej syn — przebijają się przez życie loklami”. Ona jest pełnym gospodarzem domu i na swój sposób wychowuje swoje dzieci. Typowy dla jej warstwy egoizm każe jej wyrzucić z kamienicy lokatorkę, która dopuściła się „skandalu”, popełniając samobójstwo z powodu zdrady swego męża. Równocześnie pani Dulska chętnie toleruje w swoim domu kokotę, ponieważ może wziąć od niej sute komorne.

Od początku orientuje się ona w sytuacji. Wie, do czego doprowadzi „flirt” jej synalika z młodą służącą. „Brudy — mówi — pierze się w domu”, niech dzieje się wszystko w domu, byle nie było publicznego skandalu. Była syn nie włożył się po nocach poza domem, bo przecież może to

przynieść złą reputację jej rodzinie.

Pysnie pomyślaną postacią jest jej mąż. Milczący przez cały czas, zależny od woli i kaprysów żony, typowy austriacki urzędnik, który uciekając do cukierni od „szczęścia domowego pożyłca” za każdym razem musi brać od

młody hulaka, dostatecznie znużony już życiem, zniechęcony do swego domu, do atmosfery, która tam panuje, buntujący się „złoty młodzieniec” z nudów wodzi młodą służącą.

Sam zdaje sobie sprawę z tego, że za kilka lat stanie się podobny do swojej matki, do

żony parę centów na kawę. Nie bierze udziału w życiu rodzinnym, jest już na wszystko zobojeźniały.

Albo dwie córki. Przedwcześnie dojrzała Hesia, typowa mieszczańska pensjonarka i jej młodsza chorowita siostra Mela nie rozumiejąa niczego, co dzieje się w domu. Jak że świetnie scharakteryzowane są te dwie mieszczańskie dziewczyny.

Zbyszko, syn pani Dulskiej, swego ojca. Będzie żył i myślał podobnie jak on. Jego krótkotrwałe wyrzuty sumienia nie są głębokie. Zapomniał o nich, bo i on przecież obawia się tylko skandalu. Krzywdą, którą wyrządził dziewczynie nie przeraża go.

A kim jest Juliasiewiczowa z Dulskich, młoda ciotka Zbyszka? Psychika jej, mimo pozorów nie bardzo różni się od psychiki całej rodziny Dulskich. Jeśli nie ma takiego

przywiązania do swego domu, co pani Dulska, jeśli niekiedy ubiera się we frazesy tzw. postępu, to tylko po to, żeby na swój sposób upozorować moralne zakłamanie. Jest tak samo łasa na pieniądze, jak i pani Dulska. Tak samo, jak i ona bezwzględna. Ma „złodzięską psychikę” — jak mówi pani Dulska. Obrażona w swojej ambicji kokietki wy-daje matce tajemnicze Zbyszka, ale też do niej musi się zwrócić pani Dulska, gdy sytuacja staje się dla niej niekorzystna.

Tak pierwszo- jak i drugoplanowe postacie są również dobrze i prawdziwie pomyślane. Publiczność bawi się szczerze na tej komedii i w lot chwytła wszystkie sceniczne sytuacje. Oczywiście główne motywy uwiedzenia przez pani-czka służącą jest obecnie mało frapujący. Wielu postaci ze środowiska mieszczańskiego nie spotykamy już dzisiaj. Sam jednak problem walki z obskurantyzmem, z zakłamaniem, z kulturowym jest nadal aktualny. Ież jeszcze rozmaitych Dulskich (Becz-walskich) błąka się jeszcze po świecie. Mówią innymi słowami, zajmują się innymi sprawami, ale psychika ich pozostała taka sama. Reżyseria Jadwigi Chojnackiej słusznie nie uczyniła z tej

Z TEATRÓW ŁÓDZKICH  
**Moralność pani Dulskiej**  
Komedia w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej  
Reżyseria: Jadwiga Chojnacka  
Scenografia: Otto Axer  
Asystent reżysera: Zygmunt Urbański



Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY  
Wtorek, dnia 7 czerwca  
1949 r.  
Dziś: Roberta

- WAŻNIEJSZE TELEFONY
- Pow. Kom. M. O. — 22
  - Miejski Posterunek M. O. — 33
  - Straż Pożarna — 41
  - Zarząd Miasta Kutna — 30
  - Starostwo Powiatowe — 31
  - Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
  - Pow. Zakład Elektryczny — 32
  - Urząd Zdrowia — 91
  - Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
  - Szpital Powiatowy — 20
  - Ubezpieczalnia Społeczna — 34
  - Pogotowie Sanitarne PCK — 90
  - Urząd Repatriacyjny — 86
  - Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr. 20 — tel. 108
  - Apteka „Pod Orłem” — 106
  - Walenta Apteka Nr tel. 7
  - Chacińska, Apteka Nr tel. 52.

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

Złóż ofiarę na odbudowę Warszawy

Ogłoszenia drobne

- ZGUBIONO legity. Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Madejska Maria, Próchnika 39. 4414
- ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Kraśnik świadectwo szkolne, odcinek zameldowania Pulnicki Działowski, Łódź, Zgierska 18. 4413
- 2.VI br. zgubiono kartę rejestracyjną handlową, koncesję, legity. Zw. Kupców, zezwolenie prowadzenia sklepu i inne dowody dotyczący ce sklepu Ryzińska Janina, Płońsk Płocka 14. 4402
- ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Kubicki Bolesław, kartę z Urzędu Zatrudnienia, kartę pracy z Niemiec, Kubicka Wiktoria. 4404
- ZGUBIONO prawo jazdy czerwone 10119, książeczkę czeladniczą, kartę komercyjną, legity. PZPR Zw. Transportowców, Mizeracki Antoni, Zgierska 185. 4420
- ZGUBIONO kartę repatriacyjną, zwolnienie z opłaty abonamentu za radio, Ostasiewicz Jan, Limanowskiego 66. 4401
- ZGUBIONO bilet bezpłatny tramwajowy Dunajczyk Jerzy, Limanowskiego 211. 440
- ZGUBIONO kartę RKU — Piotrków, decyzję mieszkaniową, odcinki zameldowania i kartę rozpoznawczą Świętek Stefan. 4405
- ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Suchecki Stanisław. 4421
- ZGUBIONO legity. PZPR Nr. 315862 wkładka 723613, Kochaniak Stefan. 4417
- ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Gollibowicz Wincenty. 4419
- ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Cholewińska Anna. 4415

# Jasne, wygodne mieszkania robotnicze powstają w Piotrkowie

Piotrków chociaż stosunkowo nieznacznie ucierpiał na skutek działań wojennych, boryka się z poważnymi trudnościami mieszkaniowymi. Raz po raz trzeba usuwać lokatorów ze zniszczonych, zaniedbanych domów, które grożą zawaleniem. Z tego właśnie względu budowa osiedla robotniczego w jednej z dzielnic naszego miasta posiada dla Piotrkowa szczególne znaczenie, rozwiązując sprawę pomieszczeń dla wielu rodzin robotników, które przeniosą się

do widnych i estetycznie urządzonych mieszkań. Istniejące od pierwszego marca Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane — Oddział Piotrków — buduje obecnie na ulicy Okrzei dom mieszkalny dla 18 rodzin robotniczych, kosztem 32 milionów złotych. Domy te budowane przez Zarząd Osiedli Robotniczych powstawać będą w coraz szybszym tempie. W planie 6-cioletnim przewiduje się w Piotrkowie wybudowanie 24 mieszkalnych domów robotniczych,

zaopatrzonej w łazienki, elektryczność i gaz, domów, które zapewnią maksimum wygody swoim mieszkańcom — ludziom pracy. W roku bieżącym przewiduje się wybudowanie 2-óch tego rodzaju budynków. Wprowadzony system akordowy i systematyczne przekraczanie wyznaczonej normy pracy o 75 procent pozwalają przypuszczać, że praca zostanie na czas wykonana. W planie PPB na rok bieżący przewiduje się wykonanie prac wartości 250 milio-

nów złotych. Prócz budowy domów robotniczych wykażą się przedszkole i żłobek w hucie „Kara”, w Wojciechowie w fabryce ceraty dokonuje się remontów, buduje portiernię i przedszkole. Przystąpiono już także do budowy hangarów dla SP na szybowisku w Borowej Górze. Oddział Piotrkowski PPB zasięgiem swojej pracy dociera także do Radomska, gdzie buduje szpital, dom robotniczy oraz pocztę. W Tomaszowie remontuje się PDT, szkołę przemysłową. Centralę Węglową oraz dom robotniczy na 24 rodziny. Ogółem przy tych pracach zatrudnia się obecnie 160 robotników. W najbliższym czasie jednak liczba ta wzrośnie do około 500.

## NIEDZIELNE poranki ulgowe w kinach województwa łódzkiego

W niedzielę we wszystkich kinach województwa łódzkiego urządzane są poranki ulgowe. Poranki cieszą się wielką popularnością wśród społeczeństwa a szczególnie wśród młodzieży. Kina są zawsze przepelnione.

W wielu małych miejscowościach kino jest rzadkim gościem i ta inowacja przyczyni się bez wątpienia do podniesienia poziomu kulturalnego ludności.

Dzisiaj poranki ulgowe odbędą się w Kutnie, Łowiczu, Radomsku, Sieradzu, Pabianicach, Zgierzu, Ozorkowie, Tomaszowie, Brzezinach, Kołuszach, Krośniewicach, Ostrowie, Końskich, Łasku, Zelowie, Łęczycy, Leśmierzu, Aleksandrowie, Konstancynie, Opocznie, Rawie Mazowieckiej, w Zduńskiej Woli, Zychlinie, Wieluniu i Karsznicach.

## Kursy Korespondencyjne Szkolenia Zawodowego uczą zawodu i uzupełniają wiedzę fachową

Słowo pisane, które autor może przekazywać tyśiącom słuchaczy — czytelników rozsiadanych w różnych zakątkach kraju oraz szybko pocztą dostarczającą w krótkim czasie przesyłkę, umożliwiły powstanie nowego sposobu systematycznej nauki.

Przed wojną znane już były korespondencyjne kursy języków obcych, buchalteryjne, handlowe, kreślarskie i inne. Dopiero jednak w ostatnich latach nauka korespondencyjna stała się obok normalnego szkolnictwa w akcji oświaty ogólnokształcącej i zawodowej. W Polsce powstają korespondencyjne gimnazja i licea. Technikum Ministerstwa Przemysłu, oraz Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Odbudowy.

Szkoły korespondencyjne mają te same programy nauki co zwykłe szkoły bezpośrednio nauczania i dają te same uprawnienia po ich ukończeniu.

W roku szkolnym 1949-1950 Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Odbudowy organizuje następujące kursy:

**5-cio miesięczny Kurs Budownictwa Ogólnego** dla kandydatów do zawodu budowlanego, oraz pracujących zawodów rzemieślników i techników.

**Roczny Kurs Czeladników Wiejskich** w dziale murarskim i ciesielsko-stolarskim dla pracujących na wsi i w miasteczkach niewykwalifikowanych rzemieślników, pracujących w zawodzie minimum 2 lata.

**Roczny Kurs Mistrzów** w dziale murarskim, ciesielskim i stolarskim dla czeladników z przynajmniej 3-letnią praktyką w stopniu czeladniczym.

**2 i pół letnia Szkoła Techników** dla zdolnych pracowników budowlanych z długoletnią praktyką i odpowiednim wykształceniem ogólnym.

**Dział Poradnictwa i Samokształcenia** udziela porad

fachowych z dziedziny nauk w zawodach budowlanych, oraz wykonawstwa, użycia materiałów, kosztów i t. p.

O dokładne informacje należy się zwracać listownie załączając znaczek pocztowy na odpowiedź, pod adresem:

Ośrodek Szkolenia Korespondencyjnego Ministerstwa Odbudowy, Warszawa, Grójecka 40. Uwaga!

Najbliższy dodatkowy Kurs Budownictwa Ogólnego rozpoczyna się 15 czerwca b. r.

# Pierwszy Zjazd Powiatowy ZMP w Rawie Mazowieckiej

W dniu 29 maja br. odbył się pierwszy zjazd delegatów ZMP z powiatu rawskiego. Zjazd zaszczytliwi swą obecnością przedstawiciele partii, instytucji i organizacji społecznych.

Przedstawiciele uroczystie powitali przybyłych delegatów na Zjazd, podkreślając radość i uznanie dla ZMP, skupiającego w sobie młodzież miast i wsi.

Referat polityczno-ideologiczny wygłosił przedstawiciel wojewódzkiego zarządu ZMP tow. Barcinkowski, na kreśląc wytyczne dalszej pracy dla ZMP powiatu rawskiego.

Sprawozdanie z działalności ZMP w powiecie rawskim złożył przewodniczący Powiatowego Zarządu kol. Mańkowski za okres od Kongresu Wrocławskiego do obecnej chwili. Początki pracy w jednolitej organizacji młodzieżowej były trudne. Teren nie posiadał ewidencji kół, ani ewidencji członków, stąd była trudność ustalenia ilości czynnych kół młodzieżowych. Po przełamaniu trudności ZMP przystąpiło do realizowania zadań nakreślonych przed organizacją. Uporządkowano ewidencję, wydano legitymacje członkowskie, umasowano szeregi ZMP-owskie, podnosząc ilość kół z 40 do 124, a ilość członków z 900 na 2.500. Dzięki poparciu Starostwa Powiatowego, Pow. Komitetu PZPR i SL urządzono w powiecie 16 kursów, dla których przeszkolono ideologicznie 480 członków. Na kursy organizacyjne wysłano 9 osób, na traktorzystów wy-

ślano 18, na kurs księgowych 4, na kurs kroju i szycia wysłano 11 dziewcząt, na kurs przygotowawczy do wyższych uczelni wysłano 19. Do szkoły przodowników w górnictwie 9, do szkoły oficerskiej 19 osób. Do szkoły wsi samopomocowej skierowano 2 członków. Urządzono zjazd aktywu wiejskiego, zwołano 16 konferencji z przewodniczącymi kół terenowych. Młodzież ZMP-owska masowo brała udział w Świącie Robotniczym.

Wśród planów dalszej pracy należy podkreślić śmiało

zamierzenie zwiększenia ilości kół do 250 i zwiększenia szeregów ZMP-owskich do 6.000, otoczenia stałą opieką harcerstwa i kół ZMP-owskich we wsiach samopomocowych. Stwierdzono, że rozwija się współzawodnictwo wśród młodzieży. Przewodniczącym kół terenowych w Wilkowie, nie pozostaje w tyle koło w Regnowie.

Dyskusja była ożywiona i na poziomie. Udział w niej brało 20 delegatów z terenu. Po podsumowaniu dyskusji przez przedstawiciela Wojewódzkiego Zarządu ZMP

stawiono do wyboru nowego Zarządu Powiatowego ZMP. Przewodniczącym wybrano kol. Mańkowskiego, Kierownikiem organizacyjnym został kol. Kraska, oświatowym Perka, referat szkoleniowy przyjął kol. Trzciniński, referat kadr kol. Norzycki, sportowy Hoderski, Rolny Szostek. Do prezydium wybrano 13 osób. W zjeździe brało udział 164 delegatów.

Na zakończenie Zjazdu urządzono dla delegatów i delegatek zabawę taneczną.

## Komitety Rodzicielskie w Głownie pracują

Nowowyzbrane Komitety Rodzicielskie przy szkołach w Głownie przystąpiły już do intensywnej pracy. Zostały opracowane plany działalności nowych komitetów, które w pierwszym rzędzie kładą nacisk na realizowanie programu powszechności oświaty, dalszej demokratyzacji szkół i właściwe rozpracowanie form opieki nad niezamożną młodzieżą szkolną.

W obecnym etapie prac Komitety Rodzicielskie w Głownie zajęły się ostatnimi przygotowaniami do akcji kolonii letnich. W bieżącym sezonie większość dzieci uczęszających do szkół, w Głownie spędzi wakacje bądź na koloniach bądź też na półkoloniach lub w dziecińcach. Poważne zainteresowanie się nowowyzbranych robotniczych Komitetów Rodzicielskich

akcją kolonijną daje pewność, że błędy zeszłoroczne nie powtórzą się i wzorowa organizacja kolonii dla dzieciom gwarantuje radosnego spędzenia wakacji.

## TYDZIEŃ Ligi Lotniczej w Rawie Maz.

Powołany Komitet Tygodnia Ligi Lotniczej na czele z przewodniczącym tow. Grottem, wicestarostą rawskim wykazał dużą troskę o spopularyzowanie odrodzonego Lotnictwa Polskiego wśród szerokiego mas społeczeństwa powiatu rawskiego. W terenie już pracują Gminne Komitety Ligi Lotniczej.

W Rawie urządzono kapstrzyk, który przy dźwiękach orkiestry ZMP i SP przemaszerał głównymi ulicami miasta. Podobne obchody urządzono w Białej Raw, Nowym Mieście i Inowłodzu. We wszystkich zakładach pracy urządzano przez cały tydzień odczyty i pogadanki o odrodzonym Lotnictwie Polskim i jego znaczeniu.

## OGŁOSZENIE

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemijskich — Administracja Zespołu Nr 1 w Głownie, pow. kutnowskiego, ogłasza niniejszym przetarg na dzierżawę sadów owocowych w majątkach:

- LANIĘTA
- SKŁÓTY
- OSTROWY
- LEKI — KOŚCIELNE
- BZÓWKI

Przetarg odbędzie się w siedzibie Zespołu — majątku Głogowiec dnia 8 czerwca 1949 r.

Oferty, w zapieczętowanych kopertach należy składać w Administracji Zespołu do dnia 8 czerwca 1949 r., godz. 9.00 — przy czym obowiązuje wpłacenie wadium w wysokości ca 5 proc. wartości.

Informacji dotyczących warunków dzierżawy udziela Administracja Zespołu. 5 163

**FABRYKA DRUTU I GWOŹDZI  
WARSZTAŁ MECHANICZNY.  
St. Mielczarski i S-ka  
ŁOWICZ  
Żymierskiego 27, tel. 73**

Czytajcie  
»Głos Kutnowski«

Miesięcznik „PAŃSTWO i PRAWO”, w rękach każdego prawnika, ekonomisty i dziennikarza społeczno-politycznego — jest źródłem wiedzy, informacji i krytyki. Do nabycia w kioskach gazetowych.



# TEATR

ARTYSTOWY TEATR  
WOJENNA POLSKIEGO  
ul. Józefa 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia” A. Podyajewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamizm, realizm, szczepione techną prawdę wyraz w wykonaniu stałontowanej młodzieży aktor-skiej. Reżyseria Ludwika Bene-Doktoracje Józefa Rachwałskie-go. Passé-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY  
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 „SZCZY-  
ZAULEK” w reżyserii i dekora-  
cjach i kostiumach Jana Ryb-  
kowskiego.

PAŃSTWOWY  
TEATR POWSZECHNY  
11-go Listopada 21, tel. 150.35

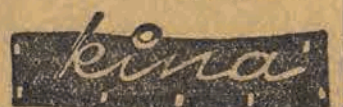
Codziennie o godz. 19.15 ko-  
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-  
ralność pani Dulskiej” w udziałem  
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ  
„LUTNIA”  
Piotrkowska 243  
„DZWONY Z CORNEVILLE”.

LETNI TEATR „OSA”  
Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwar-  
nym teatrze letnim „Osa” przy  
ul. Piotrkowskiej 94 (dawn. „Ba-  
gatela” J. Tuwima „JADZIA  
WDOWA”. 20 osób zespołu z Zyc-  
kowską, Wojnickim i Walterem,  
reżyseria A. Młodnickiego, boga-  
te kostiumy i dekoracje J. Galew-  
skiego, orkiestra — składają się  
na barwna i wesoła przedstawie-  
nie, które będzie w okresie  
lata łódzka publiczność.

TEATR LALEK „PINOKIO”  
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci  
— Teatr Lalek Pinokio” komuni-  
kuje, że w dniach 5 i 6 czerwca  
teatr będzie nieczynny.  
Dyrektor Teatru



- ADRIA — „Powrót”
- BAŁTYK — „Czarny Narcyz”
- BAJKA — „Piętnastoletni Kapitan”
- GDYNIA — Program aktualno-  
ści Kraj. i Zagr. Nr. 24”
- HEL (dla młod.) — „Skarb”
- MUZA — „Muzyka i Miłość”
- POLONIA — „Nowe Pokolenie”
- PRZEDWIOSNIE — „Śluby ka-  
walerskie”
- ROBOTNIK — „Panna bez posa-  
gu”
- ROMA — „As wywiadu”  
Film dozwolony dla młodz.
- REKORD — „Tęmur i Jego druży-  
na” dla młodz., dla dorosł. „Os-  
tadni Etap”
- STYLOWY — „Konik Garbusek”
- SWIT — „Wiosna”
- TATRY (w ogrodzie) — „Wyspa  
Skarbów”
- TECZA — „Dzieci z Jednego Po-  
dwórka”
- WISLA — „Zawieja” dodatek  
Wycieczki kolarskiej Praga — War-  
szawa”
- WŁOKNIARZ — „Kullsy Ringu”
- WOLNOŚĆ — „Dzieci z Jednego  
Podwórka”
- ZACHĘTA — „Za Wami Pójdą In-  
ni”

# SPORT SPORT SPORT

## Wychowanie fizyczne i sport na Kongresie Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W trzecim dniu Kongresu Zw. Zaw. w dyskusji zabrał głos wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajęczkowski. Mówca podkreślił na wstępie, że po raz pierwszy na Kongresie Związków Zawodowych znalazło się sprawozdanie KCZZ z działalności na polu wychowania fizycznego i sportu. Sprawozdawca uzasadnia to troską odrodzonego ruchu zawodowego o zdrowie i tężyznę fizyczną mas pracujących, podkreślając, że większość przodowników pracy, to czynni lub byli sportowcy.

Dr Zajęczkowski stwierdza, że wychowanie fizyczne i sport zdobyły sobie pełne prawo obywatelskie i wywalczyły mocną pozycję wśród zagadnień związkowych. Rozwój wychowania fizycznego warunkuje mówca zasadniczo mi postulatami, do których należy przede wszystkim ściśle powiązanie akcji wychowania fizycznego z ogólnymi zagadnieniami związkowymi, utworzenie szerszej bazy finansowej dla umożliwienia rozwoju inwestycji sportowych i wytwórczości sprzętu oraz zwiększenia akcji szkolenia instruktorów i działaczy.

Analizując dotychczasową działalność Związków Zawodowych w zakresie wychowania fizycznego i sportu, mówca wskazuje na zbyt małe zainteresowanie tą akcją większości zarządów głównych Związków Zawodowych oraz brakiem aktywności wielu działaczy sportu związkowego. Działacze sportowi winni zrozumieć, że są aktywnym Związkiem Zawodowym oraz, że sport musi być jak najściślej powiązany z całym ruchem związkowym.

Potrzebne jest dlatego, aby nie można dopuścić, aby sportowcy stanowili oddzielną grupę wśród klasy pracującej, grupę zaopatrzoną tylko w siłę i sprawność swych mięśni, a nie wiedzącą do jakich celów ta siła ma być użyta. Na sportowcu, tak jak na każdym świadomym związkowcu, ciąży obowiązek służenia klasie robotniczej.

### Co usłyszymy przez radio?

5.50 Sygnał czasu i pobudka, 6.55 Program dnia, 7.00 Wiadomości go spodarcze dla wsi, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 DZIENNIK, 8.20 Przegląd prasy stołecznej, 8.25 Muzyka rozrywkowa, 8.55 Audycja Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, 9.00 Nabożeństwo z Poznania, 10.00 Muzyka rozrywkowa, 10.20 „Święto Ludowe” — audycja regionalna słowno — muzyczna, 11.00 „Wszechnica Radiowa”, 11.20 (Ł) Program na dziś, 11.25 (Ł) Komunikaty, 11.30 (Ł) Krakowiaki i mazurki (płyty), 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejana, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Radiochronika, 12.15 Poranek symfoniczny, 13.00 Najciek. aud. przyszł., 13.05 „Niedziela na wsi”, 14.00 Pogadanka naukowa, 14.10 „O Kasi co gąski zgubiła” — audycja słowno — muzyczna dla

sportowców wielką rolę spełniać winni działacze związkowi.

Z kolei mówca omówił sprawy finansowe, naświetlając trudności, z jakimi spotyka się jeszcze sport pracowniczy. Następnie dr Zajęczkowski podkreślił bardzo ważne zagadnienia szkolenia nowych kadr instruktorskich i działaczy. Bez tysięcy tych działaczy i trenerów nie możemy myśleć o powszechności kultury fizycznej.

Sport związkowy spełni swoje obowiązki, dostarczy wielu przodowników pracy, będzie bił rekordy i ogarniał coraz większe masy pracujące. „W marszu Polski do socjalizmu, sport związkowy spełni swoje zadanie”, kończy swe przemówienie wiceprzewodniczący Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu dr Zajęczkowski.

### List otwarty

## Wojnowskiego Benedykta

Zawodnika sekcji bokserskiej „Związkowca-Zryw”

Sprawa mojej niesubordynacji i niesportowego prowadzenia się stała się tak głośna, że czuję się w obowiązku dać publicznie pewne wyjaśnienia, które niechaj będą ostrzeżeniem dla innych zawodników, nadal kroczących niewłaściwą drogą. Ze skrępowaniem stwierdzam, że Zarząd Klubu postąpił właściwie, oddając mnie pod Sąd Koleżeński, któremu wdzięczny jestem za rozpatrzenie mojej winy i tak dodatnie wpłynięcie na mnie, że wobec wszystkich pragnę wyjawiać swoje błędy i przyrzec poprawę.

Dziś zdaję sobie sprawę ze swego niesportowego zachowania się, które nie licowało w żadnym wypadku ze sportowcem Klubu Sportowego „Związkowca-Zryw”.

Łódź, dn. 20 maja 1949 r.

Wojnowski Benedykt

Pragnę równocześnie zwrócić uwagę tym wszystkim, którzy nie rozumieją jeszcze zmian, jakie zaszły w sporcie polskim i nadal kierują się mylnymi zasadami, by zmienili swój stosunek do klubu i kolegów, gdyż niewłaściwe postępowanie bezwzględnie doprowadzi do zupełnego usunięcia ich z szeregu sportowców.

(—) Wojnowski Benedykt  
Łódź, dn. 20 maja 1949 r.

### W środę

## startuje w Łodzi Kupczak

Ciekawe zawody torowe organizuje nam LKS Włókniarz

W środę, dnia 8 czerwca LKS Włókniarz organizuje bardzo ciekawe zawody kolarskie na torze z udziałem wszystkich naszych czołowych torowców.

W zawodach tych wezmą udział: Kupczak i Musiał z Krakowa, Pietraszewski, Salyga i

## Sport na wsi



Biegł Narodowe były imprezą, w której zetknęli się z sobą sportowcy miast i wsi. Na zdjęciu: 16-letnia Milewska z okolic Naselska, która uzyskała rewelacyjny czas 1:26,4 m w biegu na 500 m

## Dzisiaj o godz. 16-ej mecz o wejście do ligi

w piłce wodnej

Dzisiaj na pływalni ZS Włókniarz przy ul. Kilińskiego 188 zostanie rozegrany mecz w piłce wodnej między KS „Gwardia-Wisła” a KS „Związkowiec-Zryw” o godz. 16-ej.

Jest to mecz o wejście do ligi waterpolowej i po raz pierwszy łódzka drużyna będzie brała w nich udział. Obydwie drużyny posiadają b. młodych zawodników. Mecz ten zapowiada się b. interesująco ze względu na wyrównany poziom obu drużyn. Stawka jest bardzo wysoka i kluby przywiązują ogromną wagę do tego spotkania. Wejście do Ligi Związkowca-Zryw podniosłoby poziom piłki wodnej w naszym mieście.

Gwardia-Wisła w swym zespole posiada kilku znanych za wodników jak: Ciężki, Kokus i VI. Kowalski.

KS Związkowiec-Zryw — wystąpi w składzie Dobrowolski w bramce — zawodnik ten jest w chwili obecnej jednym z naj-

lepszych w Polsce. Dac i Sobczak w obronie, pomoc Boniec ki, w ataku Jaworski, Jera i Koza, jako rezerwa Wojciechowski i Krawczyk.

Sędziować będzie H. Krajczewski z Poznania.

Zawody te na pewno osiągną na pływalni przy ul. Kilińskiego go wielu sympatyków pływactwa.

Bilety będą sprzedawane równocześnie z plażowymi.

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 95, III p. Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Świrki 17, tel. 205-42.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 215-14  
Zastępca red. nac.: 219-05  
Sekretarz odpowiad.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 223-25  
Dział partyjny: 223-29; 254-25 wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłop-  
skich oraz redaktorów gazet ściany: 219-42  
Dział mutacji: 218-11  
Dział miejski i sport.: 254-11 wewn. 5 i 11  
Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21  
Redakcja nocna: 172-31; 156-61  
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22  
Administracja: 250-42  
Dział ogłoszeń: 111-50  
Łódź, Piotrkowska 95, tel. 111-50

## Teodor Dreiser 143

# Tragedia Amerykańska

— Czyżby? — urągliwie zapytał zdaje się właśnie Rosenstein.  
Z sąsiedniej celi ozwał się ciche, lecz wyraźne pytanie do przechodzącego dozorcę:  
— Psi! nie ma nic z Albany?  
— Ani słowa, Hermanie.  
— I listu nie ma?  
— Nie ma.  
Smutek, żal, tęsknotę czuć było w głosie pytającego, po czym nastąpiła cisza.  
W chwilę później z dalszej celi, jak gdyby z najgłębszych czeluści piekielnych, w które dusza ludzka zdolna jest zstąpić, ozwał się głos, pełen niewymownej rozpacz:  
— Boże! mój Boże!... mój Boże!  
A nad nim inny głos:  
— O, Jezule! farmer... farmer znów tu idzie... Nie zniosę tego! Dozorca! dozorca!... Czy nie ma sposobu na tego człowieka? Aa.  
A niżej:  
— Boże! mój Boże!... mój Boże!  
Clyde zerwał się zaciskając dłonie. Nerwy miał do ostatnich granic naprężone jak struny.  
Zbrodniarz! pewnie niedaleki śmierci. Dreczą go takie same jak i moje przeżycia! Rozpacza jak i ja w Bridgeburgu

rozpaczalem w duszy... I płacę tak samo. Boże! Już tu jest takich! Tak płynąć będą dni i noce dopóki... dopóki...

Achl! nie, nie! Nie on! to nie nastąpi... Cały rok jeszcze upłynie, a może i dwa, zanimby to się stało... Tak przynajmniej mówił mi Jephson.

Ale po dwóch latach? Wstrząsnął nim dreszcz gorączkowy na myśl, że to tak krótko... tylko dwa lata. Tu... gdzieś niedaleko... jest sala. Tak, wie na pewno. Tam są drzwi... wiodą do tego krzesła... Krzesła...

I znów głos z dala:  
— O, Boże! mój Boże! Mój Boże!  
Clyde, złamany, upadł na tapczan i zasłonił uszy rękoma.

### Rozdział XXIX

Tak zwany „Dom Śmierci” był to pomysł, na który przez szereg lat składała się głupota i bezmyślność ludzka. Cały plan budowy i procedura więzienna wynikały z łącznych a wieloletnich prawnych przepisów, wprowadzanych przez kierowników tej instytucji stosownie do ich temperamentów i charakterów. Stopniowo przeforsowano wszystko, co istotnie było wyrafinowanym okrucieństwem i destrukcyjną torturą. W tej kaźni człowiek skazany, oczekując swojej kolei, musiał przeżywać śmierć każdego towarzysza. Całe urządzenie więzienia i prawa, rządzące życiem skazańców, były dostosowane do tego, by każdy mieszkaniec tych cel przeżywał najwymyślniejsze męki moralne.

Był to budynek z kamienia, potężny, surowy i wysoki. Połączony drzwiami ze starym „Domem Śmierci” miał jakoby tę wyższość nad nim, że środkiem każdego pietra biegł korytarz, wzdłuż którego na parterze było dwanaście cel po sześć,

a na pierwszym po pięć z każdej strony. Właśnie na pierwszym piętrze w samym środku korytarza krzyżował się z nim drugi, wyższy, który miał na jednym końcu drzwi do budynku, zwanego „Starym Domem Śmierci”, gdzie teraz tylko przyjmowano odwiedzających, a na drugim — wejście do sali egzekucyjnej, gdzie stało krzesło elektryczne. Z dwóch cel na zalamaniu korytarza widać było drzwi do tej straszliwej sali, z dwóch przeciwległych patrzano na wejście do „Starego Domu Śmierci”, czyli do tego, co w bujnej imaginacji można było nazwać salą przyjęć dla najbliższych krewnych i obrodców skazańców. Dla nikogo więcej.

W „Starym Domu Śmierci”, czyli w sali przyjęć, cele były umieszczone z jednej tylko strony korytarza i posiadały druciane siatki i zielone zasłony, które w potrzebie mogły być opuszczane. Dawniej bowiem zapuszczano zasłony w chwili, gdy przybywał nowy lokator lub też stary opuszczał te mury, czy też wychodził na codzienną przechadzkę, do kąpieli albo gdy go prowadzono do dawnej sali egzekucyjnej. Nie dopuszczano pod żadnym pozorem, aby więźniowie mogli się widzieć wzajemnie.

Ponieważ urządzenie starego więzienia uważane było za nieludzkie ze względu na straszne odosobnienie więźniów, za łaskawym zezwoleniem władz wzniesiono nowy budynek bardziej udoskonalony. Jakkolwiek w nowym gmachu cele i korytarze były wyższe, większe i jasniej oświetlone, jednak brak zastawiał często przykre momenty dla skazańców. Życie w tych dwóch szeregach klatek stawało się dla każdego więźnia męczarnią nie do zniesienia. Wczuwać się musiał w występnę, chorobliwe, lub desperackie uniesienia. Nie mógł nie widzieć, nie słyszeć, bo nie miał się gdzie skryć,